

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/zbrodnie-niemieckie/90772,Karl-Chmielewski-Diabel-z-Gusen-pierwszy-komendant-KL-Gusen.html>



Widok na plac apelowy oraz kuchnię w KL Gusen. W tle hale produkcyjne i kamieniołom Kastenhofen. Zbiory Zenona Ulatowskiego

ARTYKUŁ

Karl Chmielewski „Diabeł z Gusen” - pierwszy komendant KL Gusen

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: TOMASZ CIEŚLAK 31.03.2022

Napisać o nim, że był tylko komendantem KL Gusen I, to tak jakby nie napisać o nim zbyt wiele... Więźniowie nadali mu bardziej oddający jego charakter

przydomek – „Diabeł z Gusen”.

Kim był Karl Chmielewski, pierwszy komendant i zarazem budowniczy tego jednego z najcięższych obozów koncentracyjnych założonych przez funkcjonariuszy III Rzeszy w okresie II wojny światowej? Jego historia jest niezwykle intrygująca, a zarazem z perspektywy jego ofiar i ich rodzin bardzo przygnębiająca.

Ukończył szkołę handlową, ale zamiłowaniem był rzeźbiarzem (rzeźbił w kości słoniowej) oraz plakacistą. Urodził się 16 lipca 1903 r. we Frankfurcie nad Menem. Zmarł 1 grudnia 1991 r. w Bernau am Chiemsee. Jak to możliwe, że ten wyjątkowo okrutny i sadystyczny zbrodniarz niemiecki o polsko brzmiącym nazwisku wyszedł z więzienia i dożył w spokojnej starości w latach pięćdziesiątych XX w.? Przecież odpowiadał bezpośrednio za śmierć co najmniej 282 więźniów KL Gusen I, w tym w większości Polaków. Jego historia jest przykładem „niemocy prawnej” zachodniemieckiego systemu sprawiedliwości ścigającego zbrodniarzy nazistowskich zaraz po zakończeniu II wojny światowej. Na to pytanie odpowiedź spróbował już znaleźć wiele lat temu wybitny badacz okupacji niemieckiej, Edward Serwański w opublikowanym w 1961 r. w „Przeglądzie Zachodnim” krótkim artykule *Proces b. komendanta obozu koncentracyjnego Gusen I*. Przyjrzyjmy się zatem historii pierwszego komendanta Gusen jeszcze raz, z perspektywy Narodowego Dnia Pamięci Ofiar Niemieckich Nazistowskich Obozów Koncentracyjnych i Obozów Zagłady.



Budowa obozu KL Gusen I, 1940

r. **Źródło:**

Bundesarchive/Wikimedia

Commons

Hodowca królików z Ansbach

Ansbach, małe miasteczko w Bawarii, stosunkowo blisko Norymbergi, stało się po zakończeniu II wojny

światowej nowym domem dla byłego komendanta Gusen I, po tym jak pod koniec zmagania na europejskim teatrze działań wojennych wszelki ślad po nim zaginął. Chmielewski założył w jego okolicach hodowlę królików, zmienił też swoją tożsamość przyjmując nazwisko panińskiego matki (Eiermann), która to tożsamość zapewniła mu chwilową anonimowość. Jest to niewątpliwie dramatycznym chichotem historii, zważywszy na fakt, że jeszcze przed kilkoma laty „królikami doświadczalnymi” byli podlegający mu więźniowie Gusen I. Wymyślił on dla nich jedną z bardziej okrutnych „zabaw” jakie znał współczesny świat, tzw. *Todbaden* - kąpiele śmierci.

Począwszy od 1945 r. strona polska bezskutecznie próbowała zlokalizować miejsce pobytu „Diabła z Gusen”. Sprawę prowadziła prokuratura w Katowicach. Kierując prośby o pomoc prawną do strony zachodniemieckiej, polscy prokuratorzy nie otrzymywali satysfakcjonujących odpowiedzi. Miejsce jego pobytu nadal było nieznane. Sytuacja nieoczekiwanie zmieniła się w 1957 r. Wówczas przed sądem w Ansbach stanął prawdziwy Karl Chmielewski. Skazano go wówczas na 1 rok więzienia za bigamię, oszustwo i krzywoprzysięstwo, ale co najważniejsze, przed sądem musiał ujawnić swoje prawdziwe nazwisko. O zbrodniach dokonanych przez niego w Gusen, nie było wówczas jeszcze mowy. Tak rozpoczyna się dramatyczna walka o sprawiedliwość, wołanie ofiar i ich rodzin o zasłużoną karę dla tego zbrodniarza. Ale zanim przeniesiemy się ponownie na salę sądową, warto przypomnieć krótką historię Gusen I i jego złowrogiemu komendanta.



Budynek komendantury pełniący jednocześnie funkcję głównej bramy obozowej tzw. Journhaus w KL Gusen. Źródło: Bundesarchive/Wikimedia Commons

Krwawa kariera w SS

Chmielewski dołączył do NSDAP i SS 1 grudnia 1932 r. Po dojściu do władzy narodowych socjalistów znalazł

się w sztabie Reichsführera SS – Heinricha Himmlera. Była to znakomita posada do zrobienia w przyszłości zbrodniczej kariery. W 1935 r. według niektórych źródeł (*European Holocaust Research Infrastructure*) został mianowany dowódcą utworzonego w grudniu 1934 r. obozu koncentracyjnego KL Columbia, zlokalizowanego w jednej z dzielnic Berlina. Był to jeden z pierwszych obozów koncentracyjnych, podległych początkowo gestapo, później SS. Było to osławione złą sławą miejsce tortur i zbrodni, ale także i wzorcowa kuźnia kadr dla przyszłych obozowych komendantów, którzy w niedalekiej przyszłości mieli objąć kierownicze stanowiska w podobnych tego typu placówkach w całej okupowanej Europie. To stamtąd wywodzili się późniejsi oprawcy z KL Auschwitz, KL Mitellbau, KL Buchenwald i KL Sachsenhausen. Do tego ostatniego obozu ostatecznie trafił w 1936 r. również Chmielewski, otrzymując angaż w jego komendanturze. Wkrótce awansował.

Wiosną 1940 r. został przeniesiony do obozu koncentracyjnego Mauthausen. Zadanie, jakie przed nim postawiono nie było łatwe. Miał wybudować od podstaw siłami nowych więźniów, w odległości 5 km od macierzystej placówki, nowy obóz – KL Gusen. Zabrał się do tego z wyjątkową gorliwością. Powyższy przebieg kariery tego zbrodniarza jednoznacznie wskazuje, że Chmielewski nie był w KL Gusen na swoim stanowisku osobą przypadkową i do końca lat 30. cieszył się zaufaniem kierownictwa SS na najwyższym szczeblu.



Komendant obozu Karl Chmielewski (z prawej) w otoczeniu SS-manów, stojący przed jeńcami sowieckimi na placu apelowym w Gusen, 1942 r.

Źródło: Bundesarchive/Wikimedia Commons

Zbrodnie w KL Gusen I i „Akcja Inteligencja”

Jaka była geneza założenia Gusen? W 1938 r. niedaleko miasteczka Mauthausen w Górnej Austrii Niemcy postanowili założyć wzorowany na KL Dachau pierwszy obóz koncentracyjny usytuowany poza granicami Rzeszy. Miejsce dla tej lokalizacji nie było przypadkowe. To właśnie tam od wielu lat wydobywano jeden z

najlepszej jakości granit w Europie. Dzięki temu do budowy obozu wykorzystano kamień z pobliskiego kamieniołomu, czyniąc tym samym jego mury „niezniszczalnymi”. Są one do dzisiaj niemym świadectwem ludzkiego bestialstwa w okresie II wojny światowej. KL Mauthausen zapisze się w historii jako jeden z najcięższych obozów koncentracyjnych utworzonych przez III Rzeszę. Gusen, jako początkowo jego filia, a według najnowszych badań Rudolfa Haunschmieda – obóz bliźniaczy, nie będzie mu w tym niechlubnym rankingu ustępował. Warunki, jak się później okaże, będą w Gusen gorsze niż w Mauthausen. Początkowo KL Mauthausen utworzono jako miejsce odosobnienia dla niemieckich i austriackich przeciwników politycznych, homoseksualistów, komunistów, a po wybuchu wojny domowej w Hiszpanii, także dla obywateli tego kraju o poglądach lewicowych.



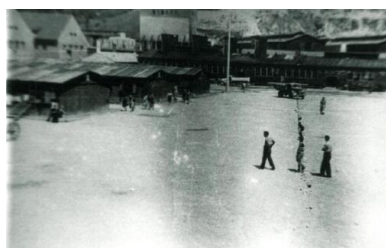
**Krematorium w KL Gusen
(domena publiczna)**

Sytuacja zmieniła się we wrześniu 1939 r. Po ataku Niemiec na Polskę okupacyjne władze nazistowskie w krótkim czasie wdrożyły szereg działań eksterminacyjnych przeciwko polskim obywatelom, które zaplanowano w Berlinie jeszcze przed rozpoczęciem wrześniowych działań wojennych. Początkowo podległe SS Einsatzgruppen przeprowadziły w 1939 r. „Operację Tannenberg”, która uderzyła w polską warstwę przywódczą. W jej ramach zamordowano na terenach wcielonych do III Rzeszy ok. 55 000 polskich obywateli. Niemcy kontynuowali swoje zbrodnicze działania również w 1940 r., likwidując polską inteligencję w ramach „politycznego oczyszczania gruntu”. „Intelligenzaktion” pochłonęła kolejne tysiące Polaków.

15 marca 1940 r. w Poznaniu Heinrich Himmler bezceremonialnie oświadczył:

„Wszyscy fachowcy polskiego pochodzenia winni być wykorzystani w naszym przemyśle zbrojeniowym. Później wszyscy Polacy znikną ze świata. (...) Dlatego jest konieczne, aby wielki naród niemiecki widział swoje główne zadanie w unicestwieniu wszystkich Polaków”.

Na efekty tych słów nie trzeba było długo czekać. Tylko w kwietniu i maju 1940 r. nastąpiła masowa deportacja do niemieckich obozów koncentracyjnych ponad 20 000 Polaków, głównie fachowców w swoich dziedzinach i przedstawiciele polskiej inteligencji. Konieczne jednak było stworzenie dla nich nowego miejsca odosobnienia. Niemcy nie dysponowali na ówczesny moment odpowiednią infrastrukturą obozową, stąd pojawił się pomysł budowy nowego obozu – Gusen. Karl Chmielewski miał stworzyć obóz koncentracyjny głównie do eksterminacji polskich więźniów politycznych poprzez katorżniczą pracę w pobliskich kamieniołomach. W ten sposób powstał system obozów KL Mauthausen-Gusen, w którym dominującą narodowościowo grupą więźniów byli Polacy. Tylko między marcem a sierpniem 1940 r. w samym Gusen osadzono 8 500 Polaków, aresztowanych w ramach *Intelligenzaktion*.



**Widok na plac apelowy i baraki w
KL Gusen. Zbiory Zenona
Ulatowskiego**

Wszechwładny komendant KL Gusen I

Chmielewski przybył do St. Georgen pod Gusen 4 marca 1940 r. i od razu został skierowany do budowy nowego obozu. W nagrodę za swoje osiągnięcia awansował jeszcze tego samego roku do rangi SS-Hauptsturmführera. Więźniowie Gusen, ci którzy przeżyli obóz, a było ich niewielu, zapamiętali go jako okrutną bestię. O jego pijackich wybrykach, od których odcinał się sam Franz Ziereis, komendant KL Mauthausen, krążyły mroczne legendy. Były one nie do przyjęcia także dla niektórych SS-manów. Mimo to w obozie morderstwa i praca ponad ludzkie siły były na porządku dziennym. „Krzyżowano” także więźniów. Polegało to na wiązaniu im rąk i wieszaniu na drzewach. W obozie podawano także trucizny, praktykowano eksperymenty medyczne na więźniach, topiono w beczkach z wodą oraz mordowano za pomocą kamieni. Nie mogło to się jednak równać ze zbrodniczymi seansami samego komendanta.

Podpity Chmielewski wraz ze swoimi ludźmi, kryminalistami i sadystami, na czele, często wpadał w szeregi stojących podczas apelu więźniów i wraz z podległymi sobie ludźmi mordował ich z zimną krwią. Więźniowie zabijani byli bezpośrednio pałkami, poddawani okrutnej chłości batami (nawet do 150 uderzeń), miażdżeni

ciężkimi butami, okrutnie katowani bez powodu. Te przerażające zbrodnie opisał w swoich wspomnieniach Marian Główka, Polak aresztowany w ramach *Intelligenzaktion* (*Wspomnienia, 7 obozów, 1841 dni i nocy*). Podobne przeżycia opisał również były powstaniec wielkopolski i śląski, działacz społeczny i dziennikarz – Stanisław Nogaj w swojej wydanej w 1945 r. książce *Gusen. Pamiętnik dziennikarza*. Najbardziej jednak brutalną formą zadawania śmierci w obozie Gusen I, którą wymyślił i za którą odpowiadał Chmielewski, były wspomniane już „kąpiele śmierci”.



Widok na KL Gusen i kruszarkę od strony kamieniołomu Kastenhofen. Zbiory Zenona Ulatowskiego

Totbadeaktion - kąpiele śmierci

Totbadeaktion polegała na eksterminacji osadzonych poprzez polewanie ich pod ciśnieniem lodowatą wodą. Całość „zabawy” trwała 30 minut i co ważne, odbywała się w okresie jesienno-zimowym (od końca września 1941 r. do stycznia 1942 r.). Przeprowadzał je osobisty adiutant Chmielewskiego SS-Hauptscharführer Bruno Wolfgang Heinz Jentsch (1917-1994). Niemcy zamordowali w ten sposób około 2000 więźniów. Ci, którzy nie zostali utopieni, w większości umierali później na zapalenie płuc. Świadectwem tych zbrodni są wspomnienia więźnia Gusen, Teofila Cypionki, które ukazały się w styczniowym numerze „Rycerza Niepokalanej” w 1949 r. Jak sam o sobie pisze, „*Wuj Teofil z Gusen*”, miał na własne oczy widzieć „kąpiele śmierci”, których pomysłodawcą był Chmielewski. Oto fragment jego wstrząsającej relacji:

„Oczom naszym przedstawia się straszny widok: – SS-mani i kapowie wpędzili z bloku nr 32 do lodowej kąpieli około 130 ludzi, najwięcej wychudłych biedaków, nago. W kąpieli zatkano otwory do odpływu wody, jest strasznie zimno. SS-mani i kapowie krzyczą na jeńców, każą im włączyć do zmrożonej wody, a gdy to nie pomaga, kopią i biją ich po nagich plecach, nawet, po brzegu podwyższonym, puszczają całym pędem,

żelazny wózek o dwóch kołach, i wtrącają resztę do zimnej wody. Teraz każą im się pokłaść i zanurzać, nawet głowy; kto się opierał, bito go żelazną łopatą w plecy lub głowę. Tylko ludzie bez Boga mogli dopuścić się podobnej zbrodni. Powstaje straszna rozpacz, każdy widzi, że trzeba się raptownie rozstać z tym życiem, że wszyscy będą potopieni: ojcowie rodzin, synowie, starcy, już i tak od głodu wycieńczeni i niezdolni do pracy (...)"

Po tej strasznej scenie Czypionka udał się do swojego baraku, by powrócić następnego dnia. To, co ponownie zobaczył zapamiętał do końca życia.

„(...) Na drugi dzień rano, chcąc zbadać skutki tej strasznej, morderczej kąpieli, udałem się na blok nr 32 z zapytaniem, czy blokowy ma jakie rzeczy do oddania, ponieważ przyjedzie auto po brudną bieliznę. Blokowy, istny szatan w ludzkim ciele, odpowiada: Tak, otrzymacie dziś 125 kompletów ubrań po zmarłych. Udając, że nic nie wiem o kąpieli, zrewidowałem umywalnię bloku nr 32. Otwieram drzwi i cofam się parę kroków w tył na widok, którego nigdy nie zapomnę. Ofiary kąpieli poukładano na wysoką kupę jak kłocę drzewa; niektórzy po rozgrzaniu się przychodzili do życia, jedni otwierali i zamykali oczy, inni ruszali rękami lub nogami, jeszcze inni z tej kupy wydawali różne jęki. Zawarłem szybko drzwi i obserwuję dalej. Za 15 minut przyjeżdżają wozy do wożenia chleba pod kąpielnię i koledzy muszą wrzucać współtowarzyszy niedoli na wozy jak klocki drzewa, by zawieźć ich do krematorium. Jeszcze chwilka a krematoria dymią i tak zaciera się zbrodnia”. (T. Czypionka, Generalna absolucja podczas masowego morderstwa, „Rycerz Niepokalanej”, I 1949 r., s. 21-22).

Totbadeaktion została dokładnie zrelacjonowana przez zeznających w procesie (1958-61) Chmielewskiego byłych więźniów Gusen. Najbardziej jednak obciążała bezpośredniego wykonawcę – Jentzsch. Przez wiele lat unikał on odpowiedzialności karnej za „kąpiele śmierci”. Ostatecznie jego proces karny odbył się w Hadze w 1968 r. Jentzsch został skazany na dożywotnie więzienie. Został jednak zwolniony w 1982 r. Zmarł 12 lat później!



Upadek Chmielewskiego - więzień KL Dachau

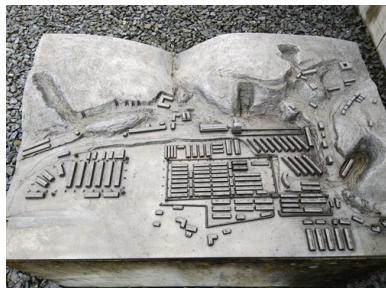
Chmielewski szczerze nienawidził Polaków. Miało na to wpływ kilka czynników. Jego przodkowie wywodzili się z Saksonii, ale za czasów króla Augusta II Sasa Polacy spolszczyli dotychczasowe niemieckie nazwisko Hopf na Chmiel i ostatecznie Chmielewski, a także obdarzyli go szlachectwem. Jego zbrodniczy charakter ukształtowała głównie służba w KL Sachsenhausen. Tam ujawniły się jego najgorsze cechy, które przeniósł jako już komendant do Gusen. Pijaństwo, sadyzm, okrucieństwo i cynizm były jego znakiem rozpoznawczym. Wpadał do bloków więziennych, bił na oślep, mordował na placu apelowym, brał udział w rozstrzeliwaniu więźniów.

„Sam o sobie Chmielewski mówił, że jest wcieleniem tysiąca diabłów, że nie zna uczuć ludzkich w rodzaju litości, czy współczucia, że nie rozumie co to mieć serce dla ludzi, że nie potrafi rozkliwiać się nad nikim i niczym”. (S. Dobosiewicz, Mauthausen Gusen. Obóz zagłady, Warszawa 1977, s. 71.)

Zbrodnicze metody komendanta Gusen nie przez wszystkich były akceptowane, ale mimo to kierownictwo SS doceniało jego „zmysł organizacyjny”. W październiku 1942 r. Chmielewski opuścił jednak Gusen. W czasie jego 28 miesięcznych rządów w tym obozie zostało zamordowanych prawie 12 000 więźniów! Otrzymał przeniesienie do tworzącego się KL Hertogenbosch w Holandii. Miał ponownie objąć stanowisko komendanta. Pełnił je tam przez rok. W tym okresie w nowo powstałym obozie panowały okropne warunki sanitarne i żywnościowe, co skutkowało śmiercią wielu więźniów, głównie żydowskich. Jako komendant odpowiadał także za wysłanie ponad 20 000 holenderskich Żydów do obozów w Oświęcimiu i Sobiborze, gdzie większość z nich zginęła.

Pod koniec października 1943 r. Chmielewski został nieoczekiwanie odwołany ze swojego stanowiska, a następnie aresztowany. Powodem tej decyzji było oskarżenie go o korupcję, grabież na dużą skalę oraz gwałty na więźniarkach. Nastąpił nieoczekiwany zwrot akcji. W 1944 r. skazano go za te czyny przed Sądem SS na 15 lat pozbawienia wolności. Osadzono go najpierw, tym razem jako więźnia, w KL Sachsenhausen, a następnie w KL Dachau i docelowo w podległym Dachau obozie pomocniczym KL Allach (produkowano tam m.in. porcelanę). Tam doczekał wyzwolenia obozu przez wojska amerykańskie. W KL Allach pełnił funkcję starszego

obozu (*Lagerältester*) do kwietnia 1945 r. Funkcję tę sprawowali wyłącznie więźniowie – Niemcy, głównie kryminaliści, którzy posiadali lepszy status niż większość osadzonych. Podlegali im wszyscy funkcyjni obozowi. Co ważne, Chmielewski jako starszy obozu był wolny od pracy fizycznej i miał lepsze wyżywienie. Dzięki tej skomplikowanej sytuacji, po zakończeniu wojny początkowo udało mu się uniknąć odpowiedzialności. Ten przykład dobitnie pokazuje, że dla nazistów bardziej zbrodnicze było okradanie i działanie na szkodę III Rzeszy, niż powszechne zabijanie więźniów w obozach koncentracyjnych.



Makieta obozu KL Gusen I i KL Gusen II ustawiona przed Memorialem Gusen, 2019 r.

Śledztwo, proces i wyrok - dożywocie

Po ujawnieniu w 1957 r. prawdziwego nazwiska, wokół Chmielewskiego rozpetęła się prawdziwa burza medialna. Oto pojawiła się szansa na osądzenie „Diabła z Gusen”. Śledztwo, a później proces Chmielewskiego, praktycznie nie schodziły z czołówek niemieckich gazet. Były ogromnym wstrząsem dla zachodnioniemieckiej opinii publicznej i cieszyły się jej dużym zainteresowaniem. Był to proces, co podkreślił także sam prokurator, jednego z największych zbrodniarzy w dziejach.

Śledztwo rozpoczęło się 27 lutego 1958 r. i trwało do stycznia 1961 r. Jedną z osób, która złożyła obciążające go zeznania był wspomniany Stanisław Nogaj. Ostatecznie po prawie trzech latach dochodzenia, przeciwko Chmielewskiemu sporządzono akt oskarżenia, w którym prokurator zarzucał mu zamordowanie 175 osób. Potem tę liczbę zwiększono do prawie 300 osób. W procesie, który odbywał się przed sądem w Ansbach, zeznawało ogółem 100 świadków, a Chmielewski został skazany na dożywotnie pozbawienie wolności, tak jak wnosił prokurator i osadzony w więzieniu. Obszerna dokumentacja śledcza oraz sądowa z jego procesu znajduje się obecnie w Instytucie Historii Współczesnej w Monachium (*Institut für Zeitgeschichte*).

„Diabeł z Gusen” zmarł w 1991 r., bynajmniej jednak nie w więzieniu. Wyszedł na wolność w marcu 1979 r.

Walka o jego uwolnienie przez jego prawników trwała od pierwszych chwil po jego skazaniu. Warto na końcu wspomnieć o wydanej w 2015 r. przez Holgera Schaebena książce ze wspomnieniami żyjącego jeszcze Waltera Chmielewskiego, syna byłego komendanta Gusen, *Der Sohn des Teufels. Aus dem Erinnerungsarchiv des Walter Chmielewski*. „Syn diabła” otwarcie opowiada w niej o zbrodniach swojego ojca, odcinając się od nich i czyniąc niejako rozrachunek z własną przeszłością...

COFNIJ SIĘ